

Czy kryminał może być interesujący? – spotkanie ze Sławkiem Gortychem

W Muzeum Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie (Oddział Muzeum Karkonoskiego) miało miejsce spotkanie ze Sławkiem Gortychem – autorem poczytnych kryminałów, których akcja osadzona jest w Karkonoszach.

Do tej pory ukazały się dwa tomy. Pierwszy „Schronisko, które przestało istnieć” z głównym wątkiem mającym miejsce w obiekcie „Nad Śnieżnymi Kotłami” oraz drugi „Schronisko, które przetrwało”, którego akcja toczy się wokół schroniska „Odrodzenie”.



Foto: Krzysztof Tęcza

Sławek Gortych wyznał co go skłoniło do napisania tych książek. Powiedział dlaczego zdecydował, że będą to powieści kryminalne i dlaczego ich akcja dzieje się w naszych górach. Zdradził także, że fakt iż w jego opisach historia przeplata się z fikcją literacką jest zamierzeniem świadomym. Chciał bowiem by oprócz fabuły wciągającej czytelnika mógł on także poznać prawdziwą historię ukochanych przez autora gór.

Ponieważ część słuchaczy sugerowała, że poszczególne postaci przedstawiane w książkach to konkretne osoby żyjące w naszym środowisku autor wyprowadził ich z błędu. Co prawda głównych bohaterów wzorował na osobach, które znał osobiście ale nie były to osoby kojarzone przez czytelników.

Autor przyznał, że praca nad powieścią nie należy do łatwych. I nie tylko chodzi o tworzenie samej fabuły ale przede wszystkim jest to ciężka praca nad „doszlifowaniem” tego co finalnie trafi w ręce czytelników. Uświadomił słuchaczom jak wielki jest to wysiłek i jak wiele osób pracuje na ten końcowy wynik. Oczywiście najważniejszym jest pomysł a tych, jak zdradził autor, nie brakuje mu. To dobrze ponieważ możemy liczyć na kolejne pozycje. A trzeba przyznać, że książki Sławka Gortycha czyta się z przyjemnością.

Głównym tematem spotkania była chęć przybliżenia życia braci Hauptmannów. Każdy bowiem z nas kojarzy Carla jako tego, który napisał „Księgę Ducha Gór” a Gerharta jako laureata literackiego Nobla. Mało kto jednak wie, że rodzice ich prowadzili hotel „Pod Pruską Koroną” w dzisiejszym Szczawnie Zdroju gdzie bracia przyszli na świat. Mało też kto wie, że wszyscy bracia, a było ich trzech, ożenili się z siostrami, i że to właśnie te siostry dzięki odziedziczonym fortuną, umożliwiały swoim mężom beztrudne życie i poświęcanie się swoim pasjom.



Foto: Krzysztof Tęcza

Po wykładzie i wpisaniu dedykacji w egzemplarzach swoich powieści Sławek zaprosił wszystkich na spacer śladami akcji opisanych w swoich książkach ale przede wszystkim miejscami niejako opowiadającymi o życiu Carla Hauptmanna. Na początek udaliśmy się na dworzec kolejowy Szklarska Poręba Średnia gdzie Sławek zdradził kilka tajemnic. Przede wszystkim opowiedział o linii kolejowej 311, o tym dlaczego ona powstała, i oczywiście o tym jak ją budowano. Ile włożono pracy by zakończyć z sukcesem rozpoczęte prace. A trzeba przyznać, że były to prace niezwykle kosztowne. Całość kosztowała ponad 6 mln marek. Przy budowie pracowało ponad 4 tysiące robotników ściągniętych z całej Europy.

Sławek podparł się tutaj cytatem ze swojej książki opisującym ucieczkę pociągu z kamykami. Powiedział jak budował napięcie wykorzystując to zdarzenie. Ale przyznał także, że niektóre elementy opisane w jego książce przeniósł w inne miejsce. Tak jak pięknie ukwiecone okna stacji kolejowej Szklarska Poręba Średnia zostały przypisane nastawni Hanka Suchodolskiej.

Kolejne miejsce przedstawione przez autora to willa „Polny Krzew” zbudowana przez Carla Hauptmanna dla swojej pierwszej żony. W trakcie dłuższego postoju dowiedzieliśmy się jak układało się życie uczuciowe Gerharta Hauptmanna i jak do tego odniósł się Carl jako starszy brat. Dowiedzieliśmy się także jakie były koleje życia Carla, w którego życiu również pojawiła się druga kobieta.

Bardzo ciekawą okazała się nasza wizyta na „Złotym Widoku”, miejscu z którego mogliśmy zobaczyć opisywane w książkach schroniska. To właśnie ten widok zainspirował braci Hauptmannów do kupna domu w Szklarskiej Porębie. To tutaj podjęli oni taką decyzję.



Foto: Krzysztof Tęcza

Również wizyta na „Chybotku” obfitowała w nowe wiadomości. Ale najważniejszym miejscem do którego dotarliśmy był zabytkowy cmentarz ewangelicki. To miejsce spoczynku wielu zacnych obywateli Szklarskiej Poręby. Co ważne wielu z nich odwiedzało dom Hauptmannów by dyskutować o życiu, o pracy, o swoich pomysłach i pragnieniach.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dla nas wizyta na cmentarzu była punktem kulminacyjnym spaceru. Dotarliśmy bowiem do miejsca ostatniego spoczynku Carla Hauptmanna – autora „Księgi Ducha Gór”, będącej najbardziej pożądaną z jego twórczości. Carl zbierając od mieszkańców opowieści z Gór Olbrzymich zapewne nie spodziewał się, że jego dzieło będzie wyzwać ukochanie tych gór w kolejnych pokoleniach czytelników.



Foto: Krzysztof Tęcza

Sławek w swoich dociekaniach historycznych dotarł do wielu ciekawych faktów z życia Carla Hauptmanna. Niewątpliwie ciekawą, a może niezwykłą sprawą była relacja łącząca Carla z jego pierwszą żoną Marthą. Otóż gdy Carl zapalał uczuciem do innej pani, rozwodząc się z Marthą poprosił ją o kontynuowanie przyjaźni. Ta, zakochana w nim w sposób wyjątkowy, zgodziła się na to i do śmierci Carla przyjmowała go w swoim domu codziennie by wysłuchać jego relacji i ewentualnie doradzić mu coś sensownego. Jej miłość do byłego męża była tak wielka, że gdy odbywała się ceremonia pogrzebowa, po raz pierwszy od rozwodu założyła na palec swoją obrączkę ślubną i wypowiedziała znamienne słowa: „Teraz już jesteś tylko mój”. Nic też dziwnego, że gdy zmarła została pochowana w grobie obok Carla. Przykre jest tylko to, że do dnia dzisiejszego nie ma tam płyty nagrobnej z jej imieniem.

Nasze spotkanie ze Sławkiem Gortychem zakończyliśmy w restauracji „Ale widok” w Chacie Sudeckiej gdzie krzepiliśmy się wietnamską kawą o niezwykłym smaku podziwiając piękny krajobraz Karkonoszy zaburzony stojącymi nieopodal dźwigami budowlanymi. Miejsce to zostało wybrane świadomie. Jest to bowiem najstarszy w Szklarskiej Porębie dom o konstrukcji przysłupowo-zrębowej. Zbudowano go w 1738 roku.

Dodam, że na spotkanie z autorem, które odbyło się w dwóch turach, w sumie przybyło prawie sto osób.

Krzysztof Tęcza